

STANISŁAW WIECH
Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach
Instytut Historii
ORCID: 0000-0001-7057-2870

Donosy. Między normą a patologią relacji społeczeństwa z organami władz policyjnych. Refleksje nie tylko na przykładzie dziewiętnastowiecznych akt policyjnych: żandarmerii i ochrony

Słowa kluczowe: historia XIX wieku, donosy, źródła historyczne, carska policja polityczna

Keywords: history of the nineteenth century, denunciations, historical sources, tsarist political police

Donosy jako zjawisko społeczne pojawiały się na każdym etapie rozwoju historycznego ludzkości. Już w epoce starożytnej donosicielstwo było powszechnie znane i przybrało charakter częściowo zinstytucjonalizowany. W starożytnej Grecji grupa sykofantów, a w starożytnym Rzymie kategoria delatorów trudniły się donosicielstwem zawodowo. Zyskało ono umocowanie prawne, gdyż wspomniani sykofanci czy delatorzy byli przez system prawny zachęcani do zgłaszania zarzutów głównie przeciw ludziom bogatym, a przy oskarżeniach uznanych przez sąd za słuszne skazaniec oddawał oskarżycielowi część swojego majątku. Działania takie miały na celu zwalczanie zjawisk patologicznych (korupcji, defraudacji itp.), po części jednak same stały się źródłem patologii — pobudką aktywności sykofantów i delatorów nie było wszak wyłącznie dobro publiczne, lecz często także zawiść, zazdrość, wrogość, urazy, chęć zysku, zemsty itp.

Donosicielstwo uwikłane w system kategorii prawnej znalazło swoje miejsce i umocowanie także w realiach życia społecznego XIX w.; przynajmniej w europejskich warunkach i konstrukcjach legislacyjnych w dużym stopniu nawiązywano do spuścizny prawa rzymskiego. Prawo dozwalało, zachęcało, a niekiedy wręcz zmuszało do donosicielstwa, co sprawiało, że obecne w przestrzeni publicznej nie tylko zyskiwało ono usprawiedliwienie w wymiarze moralnym i zachętę, lecz także niekiedy zgola akceptację społeczną, pretendując niemal oficjalnie do kategorii chlubnych, prospołecznych, wręcz wzorowych zachowań. Ten element swoistej spuścizny prawa rzymskiego mocno obecny w dziewiętnastowiecznej profilaktyce oraz

praktyce prawodawczo-społecznej sprzyjał procesowi szerokiej akceptacji zjawiska, które z punktu widzenia ocen moralnych budziło jednak sporo kontrowersji i wątpliwości. Współczesnym przykładem zadomowienia, akceptacji oraz upowszechniania praktyk donosicielskich mogą być m.in. normy społeczne obowiązujące we współczesnej Szwajcarii czy Szwecji. Przykładem daleko idącego wprzęgnięcia prawnej kategorii „donosu obywatelskiego” do norm i relacji społeczeństwa z organami dysponującymi sankcjami karnymi jest tam np. donoszenie na sąsiada źle parkującego samochód przed swoim domem. Na gruncie polskim próbą upowszechniania podobnych praktyk — trudno ocenić, czy inspirowaną przez organy administracji państwowej, czy też wynikającą z potrzeb społecznych — są anonimowe donosy do urzędów skarbowych¹, które — w celu zdjęcia z nich odium „nieprzyzwoitości” — określane są mianem „informacji zewnętrznych”². W tym miejscu pojawia się najbardziej interesujący i zarazem najbardziej skomplikowany problem moralnego osądu zjawiska donosu. By odnieść się do tego zagadnienia, należy wpierv przybliżyć jego zakres pojęciowy i definicję.

Definicje pojęć i zjawisk społecznych mają to do siebie, że cechuje je ogólnikowość, przez co zamazują one, a niekiedy nawet wypaczają istotę problemu, nieopatrznie poszerzając granice i znaczenie definiowanego terminu. Tak też jest w przypadku definicji donosu. Słownik języka polskiego Samuela Lindego z pierwszej połowy XIX w. nie notuje osobno tego pojęcia. Bardzo lakoniczny opis najbliższego mu terminu „donoszenie” informuje czytelnika, że jedną ze składowych tego słowa może być słowo „donos”, którego zakres znaczeniowy wywodzi z rosyjskiego *донос* i niemieckiego *Anzeige*³. Nie zdefiniowano jednak samego „donosu”, co może sugerować, że w języku polskim, ale także w życiu i praktykach społecznych, słowo to i opisywane przez nie zjawisko nie miały historycznego umocowania. W słownikach z drugiej połowy XIX oraz z przełomu XIX i XX w. termin ten wyjaśniano zazwyczaj jako oskarżenie.

Współczesne słowniki języka polskiego pod terminem tym rozumieją „tajne oskarżenie przed władzą o dokonanie jakiegoś przestępstwa, wykroczenia przeciwko prawu, przeciwko obowiązującym przepisom, [synonim słowa] denuncjacja”⁴. Internetowy *Wielki słownik języka polskiego* podaje natomiast, że donos to „potajemna informacja do przełożonych lub władz o czymś prawdziwym lub rzekomym wykroczeniu lub złym postępowaniu”⁵.

Już pierwszy wyznacznik, zgodnie z którym donos ma być z założenia „tajny”, „potajemny”, „poufny”, może budzić wiele zastrzeżeń. Obok rzeczywiście najczę-

¹ Urzędy skarbowe szacują, że corocznie otrzymują ok. 2 mln donosów.

² www.pitax.pl/wiedza/informacje-podatkowe/donosy-do-urzedu-skarbowego/; www.nto.pl/wiadomosci/opole/art/4548111,urzed-skarbowy-czeka-na-twoj-donos,id,t.html

³ LINDE 1807, s. 471.

⁴ *Słownik* 1978, s. 426.

⁵ www.wsjp.pl/index.php?id_hasla=8135

ściej spotykanych donosów ściśle poufnych, nieznanymi z treści osobom lub instytucjom, którym są poświęcone, zdarzają się także jawne, publiczne, np. w formie artykułów publicystycznych. Mają one co prawda trochę inny charakter, jednakże również są pewnego rodzaju działaniem odwetowym, obliczonym na doprowadzenie do zastosowania sankcji wobec osoby oskarżanej poprzez wywarcie odpowiednio mocnego nacisku ze strony opinii publicznej.

Istotne jednak jest to, że w ciągu 40 lat słowniki języka polskiego zmieniły zakres pojęciowy definiowanego terminu, można by powiedzieć, że go „zmiękczyły”. Pierwotnie donos był w nich „oskarżeniem”, następnie zaś tylko „informacją” i to niekoniecznie prawdziwą. Choć słowo „informacja” ma szerszy zakres semantyczny i być może właśnie dzięki temu lepiej przystaje do pojęcia donosu, to jednak zamazuje to, co jest dla niego znamienne i co kryje się w słowie „oskarżenie”. Kierując się ostatnią definicją, można by stwierdzić — choć sam jestem temu przeciwny — że każde przekazanie informacji ma w sobie coś z donosu. W mojej ocenie sedno kryje się jednak w intencji temu towarzyszącej, dlatego też należałoby w powyższych definicjach podkreślić, że przekaz taki miał charakter intencjonalny, to znaczy, że zamysłem delatora było ukaranie osoby, na której temat przekazał informację, a tym samym, że niosła ona w sobie element oskarżenia.

Inne definicje zwracają z kolei uwagę na formy przekazu informacji, podkreślając, że donosy w swoim charakterze są anonimowe i że charakterystyczna jest dla nich forma pisemna. Wymienione kryteria zawężają w sposób nieuzasadniony obszar badawczy, gdyż obok często spotykanych donosów anonimowych i pisemnych spotykamy także donosy, których autorzy mają odwagę się ujawnić, a także doniesienia ustne. Powyższe wąskie kryteria wykluczają także donos wyrażony mową ciała, gestem, który — w moim odczuciu — może mieć dokładnie takie same konsekwencje jak pozostałe. Problem w tym, że taka forma donosu nie zostawia po sobie prawie żadnych namacalnych śladów, rzadko bywa odnotowywana, przez co dla historyków — poza nielicznymi świadectwami pośrednimi lub dokumentami wtórnymi — pozostaje niedostępna.

Stosunkowo rzadko lub wcale w definicjach donosów podnosi się problem siły sprawczej, a przecież donosy — bez względu na to, czy stanowią bezpośrednie oskarżenie, czy są tylko informacją — obliczone są na sprowokowanie sankcji, gdyż ich adresatami są zazwyczaj te instytucje lub osoby, które dysponują odpowiednimi do tego narzędziami. Pominięcie tego elementu stanowi w mojej ocenie największy mankament przytoczonych objaśnień słownikowych.

Warto wreszcie podkreślić, że żadna z wymienionych definicji — i nie jest to bynajmniej zarzut pod adresem redaktorów słowników — nie dotyka problemu wymiaru moralnego donosów, nie informuje, że bywają one narzędziem walki politycznej, jednym z instrumentów wywierania nacisku, a niekiedy elementem szantażu i zakulisowych gier. Ciekawym odstępstwem, wskazującym przy okazji oryginalny kierunek ewolucji definicji donosu, jest *Słownik terminów języka rosyjskiego* (1935–1940) pod redakcją Dmitrija N. Uszakowa, w którym termin ten został ściśle podpo-

rządkowany i przypisany różnym kategoriom historyczno-politycznym. Definicja ta brzmi:

Donos — to narzędzie walki burżuazyjno-czarnosecińskiej reakcji przeciwko ruchowi rewolucyjnemu — poinformowanie carskiego lub innego reakcyjnego rządu o tajnych przygotowaniach do rewolucyjnych wystąpień, o działalności rewolucyjnych organizacji lub poszczególnych rewolucjonistów. Na podstawie donosów zdrajców carscy żandarmi rozbili podziemną organizację bolszewicką. Faszyci na podstawie donosu prowokatora wtrącili do więzienia grupę komsomolców⁶.

Zastanawiające jest, że propagowanie w tym samym czasie postawy donosicielstwa służącego państwu i ustrojowi komunistycznemu, której ucieleśnieniem był pionier, bohater Związku Radzieckiego Pawlik Morozow, było całkowicie sprzeczne z przedstawionym w słowniku osądem moralnym donosu o podłożu politycznym i stanowiło wręcz jego gloryfikację.

Ponieważ powyższe uwagi i refleksje mają w dużym stopniu charakter autorski, odważę się przedstawić jeszcze jedną, tym razem własną definicję donosu jako zjawiska społeczno-politycznego. Definicja ta, której odpowiednika na próżno szukać w słownikach, odnosi się przede wszystkim do tego wymiaru donosu, który wyraża się w jego celach, to jest w dążeniu do zastosowania sankcji karnych. Koncentrując się na tym elemencie, donos można potraktować jako specyficzny, krótkotrwały i dokonany w sposób pośredni odpowiednik zamachu stanu. Jeżeli zamach stanu ma na celu przejście władzy, to — abstrahując od środków i sposobów na osiągnięcie tego — donos w pewnym sensie stawia sobie podobny cel. Donosiciel, formułując oskarżenie i stawiając zarzuty obliczone na doprowadzenie do zastosowania sankcji karnych, stara się sprowokować osoby i instytucje, które dysponują władzą, do działań zgodnych z jego intencjami. Chce zatem wykorzystać narzędzia, kompetencje i uprawnienia przynależne osobom i organom władzy, by za pośrednictwem donosu nimi kierować. Udany donos, niczym udany zamach stanu, to chwilowe przejście władzy, ukierunkowanie działań osób i instytucji zgodnie z oczekiwaniami donosiciela i celem delacji. Donosiciel, nie dysponując żadną władzą, przez pewien okres zyskuje wpływ na legalne jej ośrodki, a jeśli będą one podatne na jego sugestie, może czasowo nimi kierować. W mojej ocenie to właśnie pokusa zdobycia w sposób pośredni władzy, uzbrojenia się w jej atrybuty, osiągnięcia sankcji karnych była i być może nadal jest jedną z głównych przyczyn rozprzestrzeniania się plag donosów i wykorzystywania ich w relacjach społecznych.

Kwestię donosów jako zjawiska i obszaru badawczego warto osadzić także w realiach społeczno-politycznych XIX w. Literaturoznawcy zakwalifikowali donosy do gatunku literatury stosowanej (użytkowej), czyli rodzaju piśmiennictwa typowego dla dokumentacji urzędowej. Ten rodzaj zaszeregowania dla historyków

⁶ *Tolkowij słowar*, gufu.me/dict/ushakov?page=12&letter=%D0%B4https://slovar.cc/rus/ushakov/395700.html.

nie ma większego znaczenia, niemniej podkreśla wspólne — jak można sądzić — dla obu dyscyplin podejście do tego rodzaju piśmiennictwa jako składowej spuścizny źródłowej administracji państwowej.

W XIX w. na ziemiach polskich donos miał swoje prawne, społeczne, instytucjonalne i ustrojowe umocowanie oraz wsparcie. Jednym z najbardziej przekonujących dowodów na to, że donosy traktowane były jako norma pożądanых postaw społecznych i relacji między społeczeństwem a instytucjami państwowymi są formuły przysięgi, którą wszyscy mężczyźni powyżej dwunastego roku życia składali na wierność carowi Rosji i królowi polskiemu. W przysięgach homagialnych pojawiały się swego rodzaju eufemizmy, pod którymi krył się obowiązek delacji: „ostrzec”, „oznajmić”. W formule przysięgi z 1829 r., składanej na wierność Mikołajowi I, znajdujemy m.in. taki fragment: „w przypadku jakiego bądź uszczerbku lub szkody, które by interesowi jego [cesarza] zagrażały, nie tylko ostrzec kogo należy, ale sam ile można starać się, aby wszelkie złe skutki uprzędził i one przeszkodził”⁷. Tekst przysięgi z 1855 r. na wierność Aleksandrowi II głosił znów: „o uszczerbku zaś dobra jego cesarskiej mości, szkodzie i stracie, skoro się o tym dowiem, nie tylko wcześniej oznajmiać, lecz oraz wszelkimi środkami odwracać i nie dopuszczać starać się, i każdą powierzoną tajemnicę ściśle zachowywać będę”⁸. Identycznie brzmiący fragment znajdował się także w formule wygłaszanej w 1881 r. pod adresem Aleksandra III⁹.

W powszechnej opinii powielane są sądy, że świadectwem społecznej akceptacji donosicielstwa były m.in. dziewiętnastowieczne listowniki (*письмовнику*) — książki podręczne do nauki pisania listów, w których zamieszczano niekiedy wzory listów donosicielskich. Zarówno polskie, jak i rosyjskie listowniki z tej epoki, z którymi miałem okazję się zapoznać, nie potwierdzają tego przekonania, nie zawierają bowiem wzorów donosu¹⁰. Dla przykładu wydany w 1876 r. dla odbiorców w Poznańskim *Listownik. Książka podręczna zawierająca naukę pisania listów* ułożony przez księgarza Józefa Chociszewskiego, zawierał tylko jeden wzór listu do policji w sprawie kradzieży surduta¹¹. Podobnie było w przypadku wydanego w Poznaniu w 1902 r. nakładem Księgarni Katolickiej *Listownika czyli praktycznego podręcznika do pisania listów wszelkiego rodzaju, dla każdego stanu*¹². Jeżeli nawet w tego rodzaju publikacjach pojawiały się wzory pism mających charakter donosów, to trudno do końca przesądzić, na ile było to efektem rzeczywistych potrzeb spo-

⁷ JEMIELITY 2002, s. 226.

⁸ JEMIELITY 2002, s. 227.

⁹ JEMIELITY 2002, s. 228.

¹⁰ Vide: *Nowiejszyj połnyj pismownik* 1809; *Obszczepoleznyj dietskij pismownik* 1825; *Połnyj pismownik* 1828; *Opytnyj siekrietar* 1858; *Nowiejszyj dielowej pismownik* 1884; *Połnyj pismownik* 1902; *Nowyj połnyj dielowej pismownik* 1908.

¹¹ *Listownik* 1876, s. 154.

¹² *Listownik* 1902.

łecznych, na ile zaś elementem projektu edukacyjnego nastawionego na wyrobienie określonych, pożądaných postaw.

Ważnym elementem edukacji społecznej jest system karny. Warto w tym miejscu odnieść się do zagadnienia umiejscowienia donosu w kategoriach pojęć prawnych carskiej Rosji. W rosyjskim prawodawstwie doniesienie o popełnionym przestępstwie było obowiązkowe, niedopełnienie tego obowiązku podlegało zaś karze i było zagrożone takimi samymi sankcjami, jak złożenie fałszywego donosu. Jeśli brak donosu był karalny, to tym samym można wnioskować, że rosyjski system prawny rozbudzał społeczną czujność oraz potrzebę denuncjacji.

Porównawszy ustawodawstwo sprzed 1864 r. i to wprowadzone reformą sądową, stwierdzić należy, że donosy w pierwszej połowie XIX w. posiadały większą moc i samodzielność prawną. Obowiązek sprawdzenia donosu bez względu na jego wiarygodność podnosił rangę tego instrumentu, a jego przyjęcie stanowiło początek procesowy bardzo szczegółowo określony w prawodawstwie. Istniały przy tym pewne wykluczenia: donosicielem nie mogła być osoba pozbawiona wszystkich praw stanu, nie przyjmowano też donosów dzieci na rodziców oraz sług na gospodarzy za wyjątkiem delacji dotyczących przestępstw państwowych. Po otrzymaniu doniesienia szczegółowo wypytywano jego autora o okoliczności przestępstwa, ale równocześnie zakazane było zmuszanie go do składania zeznań pod przysięgą. Nawet jeśli donos nie zawierał przekonujących dowodów i tak odnotowywano go w protokole sprawy pod nagłówkiem „Do wiadomości na przyszłość” („Для ведома впредь”). Donos w procesie oskarżycielskim traktowano jako skargę. Anonimy niezawierające konkretnych zarzutów i niedające szansy na oskarżenie w sądzie nie wzbudzały zaufania i traktowane były jako przejaw wrogich uczuć donosiciela (w takich przypadkach stosowano zasadę domniemania niewinności).

Po reformie sądowej rosyjskie prawodawstwo zaczęło odróżniać donos od skargi. Skarga pokrzywdzonego w myśl ustawy sądowej z 20 listopada 1864 stanowiła dla organów sądowych początek działalności procesowej, na podstawie której można było wszcząć śledztwo¹³. Odwrotnie było z donosem, który traktowany był jako materiał pozaprocesowy i nie mógł uruchomić śledztwa, stanowiąc jedynie pretekst do jego przygotowania oraz powód do rozpatrzenia faktów, które zostały w nim ujawnione. Według terminologii ustawy sądowej z 20 listopada 1864 donos osoby prywatnej tylko wtedy uruchamiał procedury śledcze, kiedy donosiciel był świadkiem działalności przestępczej, w przeciwnym razie jego donos stanowił podstawę wszczęcia śledztwa tylko w sytuacji, gdy w zawarte w nim zostały niezbite dowody uwiarygadniające oskarżenie, co zapisano w Ustawie Postępowania Karnego, w artykułach 298, 299 i 303. Ta sama ustawa w artykule 300 głosiła:

Anonimowe paszkwile i obraźliwe listy nie stanowią podstawy prawnej do rozpoczęcia śledztwa, ale jeśli zawierają one w sobie wskazówki o ważnych zbrodniczych

¹³ Vide *Ustaw* 1867, s. 274–275.

i przestępczych działaniach zagrażających spokojowi społecznemu, to są powodem do rozpoznania policyjnego lub dochodzenia, które mogą doprowadzić w konsekwencji do wszczęcia śledztwa¹⁴.

Zauważalna w rosyjskim systemie prawa karnego częściowa deprecjacja donosu jako aktu o znaczeniu prawnym być może miałyby znaczenie w kształtowaniu relacji społeczeństwa z organami władz policyjnych, gdyby nie to, że rzeczywisty zakres zadań i praw przysługujących tym organom w dużym stopniu regulowały nie ustawy sądowe czy publikowane rozporządzenia wewnętrzne, lecz wydawane również do użytku wewnętrznego ściśle tajne okólniki, zarządzenia i instrukcje. Dla przykładu zatwierdzona 12 stycznia 1867 przez Szefa Żandarmerii ustawa o Warszawskim Okręgu Żandarmerii uzupełniona została o wydane w tym samym dniu dwie tajne instrukcje, w których m.in. zezwalano na stosowanie środków i metod wyraźnie zabronionych w instrukcji jawnej, upoważniając np. oficerów żandarmerii do ingerowania w sprawy rozpatrywane przez sądy, aresztowania osób podejrzanych o wrogą działalność oraz prowadzenia rewizji w budynkach i pomieszczeniach należących do osób podejrzanych. Kolejne rozporządzenie z 31 maja 1871 przyznawało z kolei oficerom żandarmerii prawo samodzielnego wszczynania i prowadzenia śledztw oraz postępowań sądowych. Tajnym okólnikiem z 2 października 1878 władzom policyjnym zezwalano nie tylko na aresztowanie podejrzanych, lecz także osądzenie i wymierzenie kary zesłania bez sankcji prokuratora¹⁵.

*

Jednym z najbardziej interesujących dla historyków XIX i XX w. źródeł są donosy policyjne, a właściwie pozostawiona po działalności instytucji policyjnych dokumentacja źródłowa im poświęcona. Od razu należy zaznaczyć, że dla zajmującego nas zagadnienia jest ona kluczowa, ale niestety tylko szczątkowo rozpoznana. Nie wiemy bowiem, jak wiele i ile w stosunku do zachowanej dokumentacji było donosów, które nie zostały utrwalone źródłowo albo się nie zachowały. Mam tu na myśli te donosy, które po przeczytaniu wrzucono do kosza, czy delacje ustne, nigdzie, poza niektórymi przypadkami dokumentacji wtórnej, to jest relacjami, pamiętnikami itp., nieodnotowane, a wreszcie donosy przekazane mową ciała — kolejne nieuchwytnie lub tylko szczątkowo zachowane w dokumentacji formy przekazu interesujących nas informacji. Pozostaje skoncentrować się na tym, co ocalało i co jest warte omówienia. Z zachowanych dokumentów archiwalnych wytworzonych przez instytucje policyjne znakomita część ma charakter donosów. Ponieważ w ich definicjach zwraca

¹⁴ „Безыменные пасквили и подметные письма не составляют законного повода к начатию следствия; но если они заключают в себе указание на важное злоумышление или преступное деяние, угрожающее общественному спокойствию, то служат поводом к полицейскому розыску или дознанию, могущему повлечь за собой и само следствие”. *Ustaw 1867*, s. 274.

¹⁵ Vide WIECH 2010b, s. 26–29.

się głównie uwagę na takie wyznaczniki, jak poufność, opisanie przewinienia (przestępstwa) oraz intencje autora, to trzymając się tych kryteriów, stwierdzić można, że pokaźna część tej dokumentacji je spełniała. Nie bez powodu dziewiętnastowieczne społeczeństwo polskie zarówno funkcjonariuszy, jak i całą instytucję policji politycznej oceniało i określało jako donosicieli i denuncjatorów.

Do grupy najczęściej spotykanych w materiałach policyjnych źródeł noszących znamiona donosu zaliczyć należy przede wszystkim opatrzone zazwyczaj klauzulą poufności (konfidencyjne, tajne, ściśle tajne) raporty polityczne. Liczące od kilku do kilkuset stron dokumenty (tygodniowe, miesięczne, kwartalne, roczne, doraźne, tematyczne, sprawozdawcze, statystyczne itp.), tworzone przez różnego rodzaju organy i struktury władz policyjnych, stanowią jedno z najbardziej cennych poznawczo źródeł. Opinie, że były one tylko urzędowym, wynikającym z obowiązku administracyjnego przekazaniem informacji władzom zwierzchnim, tracą rację w chwili, gdy wnikliwie wczytamy się w ich treść — zwykle sprawozdawanie zgromadzonych danych miesza się w nich z mniej lub bardziej otwartą formą donosu. Aby dowieść, że znaczna część raportów politycznych miała charakter denuncjacji, wystarczy odwołać się do jednego z pism naczelnika żandarmerii Królestwa Polskiego z 1878 r., generała Piotra Orzewskiego. W swoim niby tylko sprawozdaniu pisał m.in.: „niektórzy gubernatorzy w sprawach szczególnej wagi uważali by za stosowne, pomijając Kancelarię Warszawskiego Generała-Gubernatora, kierować pisma bezpośrednio do ministerstwa, aby ustrzec się przed tym, że ich doniesienia zostaną ujawnione na miejscu”¹⁶. Dla wnikliwego czytelnika, a przede wszystkim dla adresata dokumentu, informacja o domniemanych praktykach niektórych gubernatorów Królestwa Polskiego była niczym innym, jak najcięższego kalibru donosem na warszawskiego generała-gubernatora Pawła Kotzebuego oraz podlegającą mu kancelarię, gdyż kryła w sobie oskarżenie, a jednocześnie nadzieję (spełnioną) na zastosowanie wobec nich sankcji.

Co ciekawe, bardzo podobną konstrukcję i charakter donosu mają także raporty władz administracji cywilnej, np. gubernatorów i generał-gubernatorów. Niekiedy okazują się one bardziej policyjne i denuncjatorskie niż te wychodzące z instytucji policyjnych. Za przykład posłużyć może ostatni raport warszawskiego generała-gubernatora Iosifa Hurki z 1894 r., który w swoim założeniu miał być donosem do cara Mikołaja II na społeczeństwo polskie, zachęcającym go, by utrzymał represyjny kurs polityczny wobec ziem polskich i ich mieszkańców. W raporcie Hurki czytamy m.in.:

Cała Rosja zadrżała na wieść o tym, że Cara [Aleksandra III — przyp. S.W.] dosięgła choroba [...]. Cała Europa, cały cywilizowany świat obserwował z trwogą i wzburzeniem każdą zmianę w przebiegu choroby Cara Przynoszącego Pokój [Mirotwórcy — przyp. S.W.]. [...] Tylko jeden naród, a właściwie, niektóre klasy

¹⁶ *Sytuacja polityczna 1999*, s. 290.

tej narodowości, odróżniał się pod tym względem od pozostałych, jedynie polska inteligencja nie podzielała powszechnie panujących obaw. [...] nikt w tutejszych teatrach nie czuł potrzeby odśpiewania hymnu, który w innych miastach Rosji rozbudzał podniosły nastrój, przynaglał serca do bicia w jednej nadziei i zbliżał wszystkich obecnych do tych samych uczuć: synowskiej miłości do Ojca Monarchy. [...] polska prasa była złośliwa i pragnęła widzieć w chorobie [cara] początek nowej ery, początek zmian w polityce rządu rosyjskiego. Takie opinie zamieszczano w organach prasowych wszystkich odcieni politycznych — od skrajnie liberalnych — do najbardziej konserwatywnych. [...] Duchowieństwo rzymskokatolickie w tych dniach przejawiało sprzeciw wobec nakazów władz, z takim uporem, z taką jednomyślnością, z takim brakiem taktu, jakich nigdy wcześniej, w ciągu moich jedenastoletnich rządów krajem, nie okazało¹⁷.

Przytoczony fragment raportu Hurki swoim donosicielskim i oskarżycielskim tonem z pewnością przebiegał niejeden donos policyjny.

Oddzielną grupę dokumentów wytworzonych przez organa policji, a kryjących w sobie elementy delacji stanowią cyrkularze i okólniki policyjne. Wbrew pozorom materiały te nie dotyczą wyłącznie kwestii organizacyjno-administracyjnych, lecz w wielu przypadkach mają charakter donosów, informują o sprawach i wydarzeniach ukrywanych a zaliczanych do kategorii przestępstw i wymagających odpowiedniej reakcji. Oto jeden z przykładów takiego okólnika, wydanego w 1871 r. przez naczelnika Warszawskiego Okręgu Żandarmerii (dalej: WOŻ) na okoliczność zbliżającej się setnej rocznicy pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej. W piśmie adresowanym do oficerów żandarmerii informowano, że „w Krakowie specjalny komitet, na czele którego stanął Dworski, Eminowicz, G[H]ajdzen, Chmurowski i inni, opracowali 23 X/5 XI projekt odezwy skierowanej do Polaków, zaczynającej się od słów: «Rodacy, sto lat minęło ... »»¹⁸. Informowano również, że proklamacje zostaną wydrukowane w Krakowie i przerzucone do Królestwa. Aby ułatwić żandarmerii prowadzenie inwigilacji, w okólniku zamieszczono dokładny wykaz kilkudziesięciu dat dziennych, w których należało wzmoczyć czujność, a które w ocenie resortu policji mogły ukrywać w sobie szczegółowy kalendarz uroczystości żałobnych¹⁹.

Specyficzną odmianą raportów politycznych były wreszcie zlecane przez naczelników urzędów policyjnych, a niekiedy instytucje wyższego szczebla, opracowania

¹⁷ WIECH [w druku]a.

¹⁸ AP Lublin, ZZGL, sygn. 5, k. 175. Vide też RGIA, f. 1282, op. 1, d. 307, k. 1–40.

¹⁹ W przekazanym informatorze zalecano m.in. zwrócić uwagę na organizowane spotkania, uroczystości, nabożeństwa, zjazdy itp., które przypadną na: 28 maja/9 czerwca — rocznica wydania ukazu Czynszowa o przyłączeniu ziem polskich; 8/20 czerwca — zajęcie przez Austriaków Tyńca, a przez Prusy ziem polskich; 22 czerwca/ 4 lipca — ogłoszenie pospolitego ruszenia; 11/23 lipca — przejście Stanisława Poniatowskiego do obozu targowicy; 14/26 lipca — podpisanie aktu pierwszego rozbioru przez Prusy, Rosję i Austrię; 30 lipca/11 sierpnia — zjazd targowiczów w Brześciu Litewskim; 24 lipca/5 sierpnia — ogłoszenie traktatu pierwszego rozbioru; 24 lipca/5 sierpnia i 1/13 sierpnia i 30 lipca/11 sierpnia — ogłoszenie trzech okupacyjnych manifestów itd.

monograficzne, których celem była analiza lub wypracowanie stanowiska w istotnych sprawach. Opracowania te, plasujące się w kategorii donosów policyjnych, zazwyczaj pociągały za sobą liczne reperkusje i sankcje. Tak było m.in. w przypadku liczącego ponad 120 stron syntetycznego opracowania, sporządzonego 2/14 października 1880 przez naczelnika WOŻ: „O przywróceniu prawosławia w byłych parafiach grecko-katolickich w Królestwie Polskim”²⁰. Zawierało ono typowe dla władz policyjnych donosy, np. na księdza parafii hrubieszowskiej Antoniego Kazanowskiego, którego oskarżano o wieloletnią działalność misyjną wśród unitów, rozpowszechnianie wydawanych w Hrubieszowie pod własną redakcją katolickich modlitewników oraz sabotowanie uroczystości świąt prawosławnych. Podobny donos złożono w tym samym sprawozdaniu na działalność proboszcza Adolfa Majewskiego z Krasnobrodu, który miał grozić unitom następującymi słowami: „kto będzie chodził do cerkwi ruskiej będzie przeklęty na wieki. Lepiej wchodzić na modlitwę do świńskiego chlewu, niż do schizmatyckiej cerkwi”. Autor doniósł także na księdza Pawła Działarskiego z parafii Łopiennik, który miał odmówić Agnieszce Stefańczyk prawa przystąpienia do spowiedzi, zwracając się do niej publicznie słowami: „Jeśli ty zdecydowałaś się wyjść za mąż za prawosławnego, to wiedz, że on gorszy od psa. Spójrz prawosławnemu w usta — zobaczysz, że jego podniebienie jest czarne”. Inna delacja dotyczyła z kolei niewłaściwego zastosowania sankcji karnych wobec księdza Ratuszysa, który w ramach swoistej kary za organizowanie w obrządku katolickim chrzcin i pochówków dla ludności prawosławnej został przeniesiony do najlepszej w okolicach parafii w Wyłkowyszkach, gdzie od razu wygłosił „podburzające kazanie o ucisku katolickiej wiary”²¹. Policyjne donosy na wymienionych duchownych, powielane przez organa policyjne przez kilka lat, dotarły m.in. do rąk oberprokuratora Najświętszego Synodu Konstantina Pobiedonoscewa, który wizytując parafie prawosławne na Podlasiu, we własnych donosach posiłkował się z kolei materiałami żandarmerii. Pobiedonoscew przygotował dwa własne doniesienia, wykorzystując akta policyjne. Jedno z nich, z 8/20 listopada 1881²², zaadresowane zostało do cara Aleksandra II, drugie — do warszawskiego generała-gubernatora. W pismach tych znów pojawił się kazus księdza Kazanowskiego. Zdaniem prokuratora w dziwny sposób omijały go sankcje karne, choć kilkakrotnie był denuncjowany za wrogą działalność wobec Rosji i Cerkwi prawosławnej²³. W odpowiedzi na te wszystkie doniesienia warszawski generał-gubernator Piotr Albedyński rok później, w listopadzie 1881 r., sporządził „Notatkę w sprawie byłych unitów”²⁴, w której nie tylko szczegółowo opisał sytuację Kazanowskiego oraz stawiane mu zarzuty, lecz także tłumaczył, które resorty i wydziały administracji cywilnej, szkolnej i policyj-

²⁰ LVVA, f. 7474, Petr Pavlovič Albedinskis 1854–1883, d. 33, k. 1–61.

²¹ LVVA, f. 7474, Petr Pavlovič Albedinskis 1854–1883, d. 33, k. 42–44.

²² LVVA, f. 7474, Petr Pavlovič Albedinskis 1854–1883, d. 39, k. 1–30.

²³ WIECH 2010a, nr 3, s. 24–25.

²⁴ LVVA, f. 7474, Petr Pavlovič Albedinskis 1854–1883, d. 41, k. 1–17.

nej były współodpowiedzialne za dotychczasowy brak reakcji na jego działalność. Podobne wyjaśnienia Albiedynski złożył w sprawie księży Majewskiego, Dziarnarskiego, Waszkiewicza i Raduszysa.

Kolejnym typem źródła kryjącego w sobie delacje są policyjne spisy, wykazy oraz dane statystyczne dotyczące różnych kategorii przestępców politycznych, zesłańców, emigrantów, cudzoziemców, osób podejrzanych lub objętych nadzorem policyjnym. Pierwszy naczelnik WOŻ, gen. Płaton Fredericks, z chlubą informował, że podległy mu resort posiada najlepsze informacje na temat wrogów rosyjskiego panowania oraz istniejących w Królestwie Polskim zagrożeń, ponieważ w rękach żandarmerii znajdują się pełne wykazy uczestników powstania styczniowego, podejrzanych politycznie ziemian i księży, nieprawomyślnych urzędników i dzierżawców oraz osób posiadających zezwolenie władz na broń palną. „Wykazy te — pisał Fredericks — rozesłano do wszystkich zarządów i straży granicznych”. Oddzielnymi rozporządzeniami określił sposoby prowadzenia przez funkcjonariuszy żandarmerii inwigilacji²⁵.

Każdemu podoficerowi — informował — przydzielono 3 książeczki [zeszyty — przyp. S.W.] do prowadzenia kontroli. Jedna przeznaczona została do zapisywania wszystkiego, co zwracało na siebie uwagę i było podejrzane, druga do nanoszenia niezbędnych informacji statystycznych oraz sporządzania wykazu osób znajdujących się pod nadzorem policyjnym, a trzecia do rejestrowania przesyłanych doniesień i raportów²⁶.

Wspomniane książeczki miały ułatwiać poznanie polskiego społeczeństwa oraz same w sobie stanowić wymierny dowód aktywności i skuteczności zawodowej żandarmów²⁷. Spisy i listy policyjne były nietypową formą donosu. Na ich podstawie wydawano zaświadczenia o prawomyślności wymagane przez różne instytucje, a także paszporty i przepustki. Mogły też one stanowić narzędzie szantażu lub manipulacji, co potwierdza fragment pamiętnika naczelnika żandarmerii powiatu grójckiego, w którym czytamy:

W kancelarii mojego urzędu, obejmującego trzy powiaty, zastałem blisko 40 ksiąg kontrolnych. Do ksiąg tych wpisywano: wszystkich ziemian, dzierżawców majątków, zarządców, księży, urzędników i całą szlachtę, zamieszkującą dane powiaty, ze wszystkimi członkami ich rodzin. Przy każdej osobie w specjalnej rubryce robiono adnotację o jej postawie politycznej. Gdy dana osoba w mniejszym bądź

²⁵ Rozporządzeniem z 1/13 stycznia 1867 gen. Fredericks określił zasady i regulamin prowadzenia nadzoru policyjnego. Zarządom żandarmerii zlecono prowadzenie tajnego nadzoru policyjnego, a wykaz osób nim objętych miano sporządzać według powiatów. Zastrzeżono równocześnie, że w księgach kontrolnych nie powinno umieszczać się osób stanu włościańskiego. Vide AP Lublin, ZŻGL, sygn. 1, k. 231.

²⁶ GARF, f. 110, op. 3, d. 1177, k. 52.

²⁷ AP Lublin, ZŻGL, sygn. 3, k. 13–29.

większym stopniu podejrzewana była o nielojalność, obok jej nazwiska czyniona była odpowiednia adnotacja. To wystarczyło, by na całe życie zszargać komuś opinię. [...] Od tej opinii często uzależnione było całe życie człowieka w sensie moralnym, politycznym i ekonomicznym. Bardzo niesprawiedliwe było, niezależnie od okoliczności, dodawanie do tej frazy cząstki „nie” wyłącznie z pobudek patriotycznego braku sympatii do Polaków²⁸.

W aktach policyjnych, a w jeszcze większym stopniu w aktach wydziałów i urzędów administracji sądowej, odnajdujemy kolejną kategorię źródeł zawierających elementy donosu. Są to protokoły przesłuchań i zeznań. Ujęci, przetrzymywani, niezwykle rzadko dobrowolnie zgłaszający się podejrzani, sprawcy przestępstw i oskarżeni, w sposób dobrowolny czy pod presją lub przymusem składali przed różnego rodzaju policyjno-sądowymi organami i komisjami zeznania, w których mniej lub bardziej świadomie ujawniali lub po prostu donosili na innych, upatrując w tym szansy na łagodniejsze potraktowanie, łaskawszy wyrok lub ulżenie swoim cierpieniom. Opracowane przez Stefana Kieniewicza akta zeznań śledczych przywódców powstania styczniowego oraz opracowane pod redakcją Emanuela Halicza dokumenty z procesu Romualda Traugutta i członków Rządu Narodowego są jednym z przykładów rangi i znaczenia tego rodzaju materiałów w badaniach historycznych²⁹.

W pewnym stopniu do zeznań policyjnych podobne są doniesienia agenturalne, czyli mniej lub bardziej obszerne raporty szpiegów i płatnych agentów działających z polecenia i na rzecz organów policyjnych. Opracowane i opublikowane przez Rafała Gerbera raporty szpiega Juliana Bałaszewicza (Alfreda Potockiego) są tylko jednym z przykładów tego typu źródeł odnalezionych w zespołach akt policyjnych³⁰. Na opracowanie czekają raporty agentów działających w Galicji, krajach niemieckich i w Poznańskim. Sam mam na uwadze bardzo obszerne, bogate, lecz do tej pory nieopublikowane raporty Władysława Olendzkiego (późniejszego redaktora „Słowa” i „Kuriera Codziennego”), który w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych przysyłał władzom carskim z Poznania, Berlina, Lwowa i Krakowa doniesienia agenturalne na temat aktywności politycznej Polaków poza granicami Cesarstwa Rosyjskiego. Jakkolwiek materiały tego typu w wielu miejscach okazują się bałamutne, ponieważ ich treść często obliczona była na uzyskanie uznania i pieniężnej gratyfikacji, a znajdujemy w nich też немало mistyfikacji i wymysłów, to jednak pozostają cenne poznawczo i niezwykle ważne dla badań historycznych.

Analizując donosy szpiegów, prowokatorów, agentów, tajnych współpracowników i filerów mieszczące się w kategorii korespondencji operacyjnej, a więc materiały wytworzone w istocie przez komórki wywiadu wewnętrznego, zewnętrznego, agentury zagranicznej i wywiadu wojskowego, zauważyć można, że są to źródła niezwykle ważne, ale zarazem niezwykle trudne w ocenie, gdyż wymagają przepro-

²⁸ *Iz wospominanij Nikolaja Nikolajewicza de Łazari*, CGAGM, f. Ł-246, op. 2, d. 187, k. 93.

²⁹ Vide: JANCZEWSKI, MAJEWSKI, AWEJDE, DANIŁOWSKI 1956; *Proces* 1960–1961.

³⁰ POTOCKI 1973.

wadzenia dwóch, niekiedy odrębnych osądów. Pierwszy z nich dotyczy charakteru tajnej współpracy z aparatem represji (jej uwarunkowań, powodów i zakresu), drugi — ciężaru gatunkowego składanych donosów. Nie mniej ważne jest potwierdzenie autentyczności policyjnej dokumentacji. Na podstawie materiału, który zebrałem do słownika agentów, prowokatorów i tajnych współpracowników żandarmerii i ochrony Królestwa Polskiego z przełomu XIX i XX w. (obejmować on będzie ponad 700 nazwisk i pseudonimów), mogę stwierdzić, że tylko w kilku, ewentualnie kilkunastu przypadkach można podważać wiarygodność dokumentów czy też mieć wątpliwości w kwestii istnienia zależności między współpracą i donoszeniem. Przykład Stanisława Brzozowskiego, oskarżonego o współpracę z Warszawskim Oddziałem Ochrony, jest dowodem, jak różne mogą być efekty prowadzonych na tym polu dociekań, ustaleń i wniosków³¹. Zagorzałych obrońców niewinności Brzozowskiego nie przekonują nawet twarde dowody jego winy, oskarżycielom z kolei wystarczą do wydania wyroku same poszlaki³². Spór w takich sytuacjach może trwać bez końca.

Problematyczność stawiania ocen i wysnuwania wniosków pogłębia niekompletność dokumentacji o charakterze agenturalnym, jej enigmatyczność, brak potwierdzeń w innych źródłach i przekazach. Oto dla przykładu w księgach prowadzonych przez Warszawski Oddział Ochrony w latach 1912 i 1913 dwukrotnie obok nazwisk współpracowników znalazłem nazwisko Walerego Sławka. Podejrzeń o jakąś formę współpracy nie jestem w stanie potwierdzić żadnym innym dokumentem. Rodzące się w takiej sytuacji domysły muszą zostać skonfrontowane z innymi źródłami, a jeśli tych brak — pozostać jedynie otwartymi pytaniami. Z drugiej strony o tym, jak wielką rolę donosy szpiegów i prowokatorów odgrywały w kreowaniu życia politycznego, świadczą m.in. doniesienia agenta Zdzisława Smółki, współpracownika warszawskiej, moskiewskiej i petersburskiej ochrony, którego raporty stały się w latach I wojny światowej podstawą stworzenia przez Departament Policji MSW koncepcji przejścia kontroli nad utraconymi przez Rosję ziemiami polskimi³³.

Interesującą spuścizną źródłową z działań operacyjnych organów policyjnych pozostawiła perlustracja, pojmowana nie jako sama czynność operacyjna, lecz sposób na zbieranie i tworzenie donosów. Wiele wskazuje na to, że perlustracja w rękach policji stała się swego rodzaju okazją do rozszerzania obszarów, kategorii i rodzajów donosów. Tego typu nielegalne praktyki sprawiły, że prywatna korespondencja, niekoniecznie nosząca znamiona delacji, stała się dla instytucji nadzorujących prace tzw. „czarnych gabinetów” sposobem na pozyskiwanie informacji, a potem tworzenie z niej formy donosu. Potajemne przeglądanie listów, praktykowane co najmniej od powstania styczniowego, prowadzono w rezydencji namiestnika Królestwa Polskiego. Warszawski „czarny gabinet”, należący do jed-

³¹ Vide www.deon.pl/religia/wiara-i-spoleczenstwo/art,162,zdrayca-zdradzony-nawrocony-sprawa-brzozowskiego.html; niniwa22.cba.pl/przebieg_sadu_obywatelskiego.htm

³² MENCWEL 2014.

³³ WIECH [w druku]b; WIECH [w druku]c.

nej z pierwszych tego typu instytucji w Rosji³⁴, pozostawał pod kontrolą namiestnika Fiodora Berga do połowy 1872 r., kiedy to podległa mu kancelaria płk. Goldmana zrezygnowała z perlustracji korespondencji emigracyjnej docierającej do Królestwa, a gabinet przeniesiony został z zamku do budynku Poczty Głównej w Warszawie³⁵. Od tej pory pieczę nad nim sprawował resort żandarmerii, a po jej reorganizacji w 1896 r. — urząd warszawskiego generała-gubernatora. Wiadomo m.in., że w urzędzie poczty podejrzone listy i przesyłki transportowano ukrytą windą do „czarnego gabinetu”, gdzie wydzieleni pracownicy zapoznawali się z ich treścią³⁶. Perlustracja ułatwiła m.in. wykrycie spisku Piotra Bardowskiego. Jedną z bardziej zabawnych historii z działalności „czarnego gabinetu” w Warszawie była sprawa zdemaskowania w 1897 r. listu prawosławnego arcybiskupa diecezji chełmsko-warszawskiej Flawiana (Nikołaja Gorodieckiego). Jeden z pracowników kancelarii warszawskiego generała-gubernatora księcia Aleksandra Imeretyńskiego zanotował w swoich wspomnieniach:

Miał Imeretyński szczególne zamiłowanie do perlustracji, a przy tym miał zwyczaj cynicznie się do tego przyznawać [...]. Od jadu perlustracji nie tak łatwo się oderwać [...]. Dwa lata po nominacji Imeretyńskiego Polacy postanowili odsłonić pomnik swojemu wieszczowi poecie Mickiewiczowi [...] Imeretyński wyszedł naprzeciwko tej inicjatywy, ale dowiedziawszy się o licznych głosach sprzeciwu ze środowisk Rosjan postanowił swoją decyzję przykryć formą decyzji kolegiальной. Rosjanom z wyższych sfer rozesłano zatem powiadomienie, do osądzenia, czy zgadzają się na odsłonięcie pomnika. Wielu uczestniczących w naradzie otwarcie i twardo wypowiedziało się przeciwko, a inni widząc w tym wolę generała-gubernatora popierali wniosek. W grupie przeciwników pomnika był m.in. prawosławny arcybiskup warszawski Flawian. [...] Po kilku dniach Imeretyński dostał w swoje ręce listy bpa Flawiana pisane do swoich przyjaciół w Petersburgu, w których mocno rugał księcia za pomysł budowy pomnika i że ten całkowicie się opolaczył. Pod jakimś pretekstem książę zaprosił arcybiskupa Flawiana na Zamek i przeprowadził z nim rozmowę.

— Jak wasza świątobliwość odnosi się do pomysłu odsłonięcia pomnika Mickiewicza.

— A tak sobie, nic w tym przedsięwzięciu złego nie widzę.

— Czy aby naprawdę,

— Naprawdę.

— To dlaczego do swojego przyjaciela piszecie zupełnie co innego.

W tym momencie książę wręczył biskupowi odpis jego listu do Petersburga. Flawian wstał, nisko po mnichowsku uczynił pokłon i wyszedł z pokoju nie mówiąc

³⁴ Według Fiodora Lurie „czarne gabinety” kolejno powstawały w Warszawie, Moskwie, Odessie i Kijowie, LURIE 1992, k. 105. Vide też MAJSKI 1918, s. 185–197; KACZYŃSKA 1989, s. 113.

³⁵ Czarny gabinet ulokowano na pierwszym piętrze tak, by przez ścianę sąsiedował z izbą listonoszy, WIECH 1999, s. 21.

³⁶ „Czas” 1874; „Gazeta Narodowa” 1885.

ani słowa. Nie wypadało czytać listu abpa, a tym bardziej pokazywać go mu tego wprost [...], ale i Flawian nie wykazał się w tym przypadku odwagą prawdomowcy [...]. Dziwne, że cała ta historia, która odbyła się w cztery oczy, znana była całej Warszawie³⁷.

Pozyskane w wyniku perlustracji materiały, wykorzystywane i traktowane przez władze policyjne jako swoiste donosy, z pewnością nie wyczerpują długiej listy, którą zestawić by można na podstawie zachowanej dokumentacji typologii donosów policyjnych. Z pewnością wykaz ten należy uzupełnić o anonimowe doniesienia, których stosunkowo niewiele zachowało się w archiwach, choć skądinąd wiadomo, że urzędy policyjne zasypywane były tego rodzaju korespondencją.

Jeżeli w kontekście relacji społecznych donosy można oceniać w kategoriach zjawiska patologicznego, to w dużym, jeśli nie przeważającym stopniu owa patologia była pochodną i konsekwencją systemu i zasad polityki wewnętrznej carskiej Rosji. Integracja rozległego państwa, prowadzona poprzez tępienie różnego rodzaju przejawów odrębności (narodowej, kulturowej, religijnej, językowej), prowadziła do poszerzania społecznych granic obejmujących wrogów państwa. Tłamszenie aktywności społecznej i wymuszanie na obywatelach przyjmowania pożądaných postaw wymagało z kolei nieustannego nadzoru, kontroli, a co za tym idzie — posiadania licznych źródeł poufnych i w miarę wiarygodnych informacji. Zachwiane, pełne uprzedzeń i sprowadzone do wrogości relacje między społeczeństwem a organami władzy (w tym władzami policyjnymi) sprawiły, że przesyłane nietypowymi kanałami tajne informacje i specyficzne metody ich pozyskiwania oraz wykorzystywania, stojące niekiedy na granicy legalności, przeważały przyjęte normy w kontaktach i współpracy organów policyjnych ze społeczeństwem.

Patologia relacji społeczeństwa z organami policyjnymi, znajdująca swoje odbicie w donosach, była wreszcie efektem niezwykle szerokich kompetencji, uprawnień oraz pozycji, jaką zajmowały instytucje policyjne w strukturze władzy oraz życiu społecznym carskiej Rosji. Tajne instrukcje sprzeczne z obowiązującym prawem, zacieranie śladów prowadzonej działalności, niezależność od innych organów państwowych, udział, a nawet nadreprezentacja w organach decyzyjnych, tajnych komitetach, komisjach czy możliwość ingerowania we wszystkie aspekty życia obywateli czyniły z żandarmerii, ochrony i innych służb policyjnych swojego rodzaju „superwładzę”. Pozycja i uprawnienia przekładały się na znaczenie i rangę dokumentów gromadzonych i wytworzonych przez instytucje policyjne, w tym także donosów.

Mówiąc o wpływie ustroju politycznego carskiej Rosji na zachwanie norm w relacjach społecznych, w tym także relacji z organami władz policyjnych, za patologiczny należy uznać przede wszystkim zakres penetracji prowadzonej przez służby policyjne wśród obywateli. W świetle zachowanej dokumentacji wszystkie

³⁷ P.P. Striemouchow, *Wsio w proshom*, GARF, f. P6546, d. 3, k. 145–146.

grupy i stany społeczne postrzegane były jako potencjalne zagrożenie i z tego tytułu podlegały kontroli. Śledzenie inteligencji, szlachty, duchowieństwa, ziemiaństwa, młodzieży szkolnej, chłopów, rzemieślników, kupców, urzędników, Żydów, Niemców, Rosjan, mniejszości wyznaniowych, członków organizacji i towarzystw społecznych, instytucji państwowych, wojska, partii politycznych, prasy itd. kończyło się zazwyczaj albo pozyskaniem donosu, albo jego sporządzeniem, bo tylko wtedy można było stwierdzić, że zlecone zadanie zostało wykonane, a praca przyniosła wymierne owoce.

Za nie mniej patologiczne uznać należy sposoby zdobywania i wykorzystywania informacji. Tworzone przez żandarmerię i ochronę struktury wewnętrznej i zewnętrznej obserwacji, krajowej i zagranicznej agentury, siatki filerów, prowokatorów, agentów zaangażowanych w śledzenie i zwalczanie niepożądanych postaw przybrały w efekcie niespotykane gdzie indziej rozmiary. Na ziemiach polskich rozbudowywanie tych struktur było szczególnie widoczne i zaawansowane. Miernikiem tego była choćby oficjalnie podawana liczba funkcjonariuszy policji przypadających na liczbę mieszkańców, która według pierwszego spisu powszechnego z 1897 r. przewyższała średnią dla pozostałych ziem Cesarstwa Rosyjskiego, powszechnie określanego mianem państwa policyjnego (w Królestwie Polskim na jednego policjanta przypadało 1080 mieszkańców, w Rosji natomiast — 1200). Oddziaływanie systemów politycznych oraz organów policyjnych na postawy i zachowania społeczne z pewnością znajdowało swoje przełożenie na rozprzestrzenianie plagi donosów, które — co nie ulega wątpliwości — w realiach społeczno-politycznych dziewiętnastowiecznej Rosji przybierały postać karykaturalną.

Patologiczny charakter donosów policyjnych jak na ironię podnosi rangę, znaczenie i wartość tego typu dokumentów jako źródła historycznego. Donosy, nie tylko policyjne, spełniają wiele istotnych wymogów stawianych materiałom stanowiącym podstawę badań naukowych. W niektórych wypadkach bez nich trudno by wręcz było pisać historię. Mówiąc o mocnych stronach tego rodzaju przekazów, należy wymienić co najmniej cztery cechy. Po pierwsze źródła policyjne, w tym donosy, mają charakter źródeł masowych, co jest niezwykle ważne przy badaniach komparatystycznych, służących zestawianiu, porównywaniu i weryfikowaniu źródeł. Masowość ta wynikała co najmniej z dwóch powodów: niezwykle rozbudowania aparatu i struktur policyjnych oraz nałożenia na te instytucje obowiązku śledzenia wszystkich i wszystkiego. Za przykład może posłużyć roczna spuścizna dokumentacyjna siedemnastoosobowego zarządu żandarmerii guberni warszawskiej. W roku sprawozdawczym 1893 r. oprócz inwigilacji mieszkańców guberni i tajnej kontroli zarząd ten przeprowadził 199 dochodzeń, spraw sądowych i śledczych, z czego 30 przekazał pod nadzór prokuratora; sporządził 1628 doniesień i sprawozdań, w tym 915 okólników i 713 sprawozdań z objazdów podoficerów; obserwował 119 osób pozostających pod tajnym nadzorem; przyjął 21 552 różnego rodzaju doniesienia i pisma; sam wytworzył ponad 19 tys. różnego rodzaju dokumentów. Ogólna dokumentacja zgromadzona i wytworzona w zarządzie prze-

kroczyła liczbę 40 tys.³⁸ Zapewne liczba ta byłaby o wiele większa, gdyby nie regulacje naczelnika WOŻ, który okólnikiem z 6 marca 1871 „O niewłaściwym sporządzaniu raportów” starał się rozwiązać problem napływu ogromu informacji, w tym nieistotnych. W okólniku zalecano m.in. skupienie uwagi na wydarzeniach politycznych, „bo — jak pisał gen. Płaton Fredericks — cóż żandarmerię mogą obchodzić wiosenne wylewy rzek”³⁹. Okólnik ostrzegał równocześnie, że oficerowie żandarmerii będą surowo karani za uchybienia popełnione w raportach.

Znaczenie donosów jako źródła historycznego z pewnością podnosi również ich szeroki zakres tematyczny, obejmujący prawie wszystkie dziedziny i aspekty życia społecznego, politycznego, kulturalnego i obyczajowego.

Trzecią ważną cechą donosów policyjnych jest ich intencyjność. W przeważającej mierze celem ich autorów było odsłonięcie tego, co skrywane, niedostrzegane przez inne organa administracji państwowej, zakazane, wstydlive, patologiczne itd. Delacje obejmują zatem sferę życia toczącego się w cieniu lub w zupełnej ciemności.

Ranga donosów jako źródła historycznego — o czym już wspomiano — była wreszcie pochodną niezwykle mocnej pozycji organów policyjnych w strukturze władz administracji państwowej Rosji. Już tylko z tej racji wnioskować można, że akta policyjne, w tym donosy, musiały zajmować w obiegu dokumentacji szczególną pozycję, bo skoro resort je wytwarzający i gromadzący był szczególnie, to i dokumenty przez niego sygnowane takimi się stawały.

Kwestię oceny donosów jako zjawiska społecznego najlepiej osadzić w kategoriach relatywizmu historycznego i relatywizmu moralnego. Pierwszy zakłada, że o charakterze ocen decyduje kontekst tworzony przez określone, typowe dla epoki uwarunkowania, drugi uznaje, że sądy moralne są względne, gdyż nie wszystkie pojęcia i zachowania są jednoznaczne, różni ludzie mogą podlegać zaś odmiennie rozumianej moralności. Ilustracją tego typu relatywizmu mogą być oceny historyczne i moralne donosów i donosicieli w czasach powstania styczniowego. Dla jednych obowiązkiem było np. doniesienie o zamiarach spiskowców, lokalizacji składu broni, miejscu postoju oddziału powstańczego itp., gdyż było to nagradzane i chwalone przez oficjalne instytucje państwowe oraz wymiar sprawiedliwości. To samo zachowanie z perspektywy zaangażowanego w ruch narodowy społeczeństwa było potępiane i karane przez instytucje powstańcze, które z kolei same korzystały z tej formuły komunikacji społecznej, gdy szło o ich interesy i potrzeby. Donosicielstwo na ruch powstańczy traktowane jako naganna norma zachowań i postaw społecznych starano się zwalczać poprzez ostracyzm delatorów, natomiast donosicielstwo na władze zaborcze traktowano jako postawę chlubną i patriotyczną.

Przytoczone przykłady świadczą, że nie sama istota donosów, ale w tym przypadku kierunek przepływu informacji miał decydujące znaczenie dla osądu moralnego tego zjawiska (zgodnie z tym kryterium donosy były równocześnie i złe,

³⁸ GARF, f. 110, op. 24, d. 3210, k. 5–6.

³⁹ AP Lublin, ZŻGL, sygn. 5, k. 51.

i dobre). Przy tego rodzaju rozbieżnościach pojawiać się będzie problem oceny takich materiałów oraz ich autorów — oceny dokonywanej albo z pozycji historycznych, tj. czasowo zmiennych uwarunkowań, albo z pozycji właściwych epoki zjawisk kulturowych i ocen dokonywanych w wymiarze ponadczasowym, w kategoriach osądów czysto, a nie względnie moralnych, z perspektywy logiki i pragmatyki relacji społecznych. Balansowanie między tymi progami jest nieuniknione. W mojej opinii przy tego rodzaju dylematach nie bez znaczenia, obok wiedzy i doświadczeń historyka, pozostaje bliżej nieokreślona, ale pomocna „intuicja badawcza”, niestety odwołująca się najczęściej nie do w miarę wspólnego wzorca, lecz najbliższych badaczowi kulturowych i środowiskowych doświadczeń, przekonań i uwarunkowań.

Potwierdzając jak trudnym i nieustannie ocierającym się o granicę błędu jest ferowanie wyroków dotyczących donosów i donosicieli, odwołajmy się do jednego przykładu dylematu, z którym na początku lat osiemdziesiątych XIX w. borykali się Aleksy Suworin, krytyk teatralny, dziennikarz i publicysta, oraz Fiodor Dostojewski. Ten pierwszy w swoim dzienniku pod datą 3 marca 1880 zanotował m.in.:

W dniu zamachu [Hipolita — przyp. S.W.] Młodeckiego na Loris-Mielikowa [3 III 1880 — przyp. S.W.] siedziałem u F. M. Dostojewskiego. Mieszkanie miał nędzne. Zostałem go przy okrągłym stoliku w bawialni, jak nabijał papierosy. [...] Ani on, ani ja nie wiedzieliśmy jeszcze o zamachu. Rozmowa jednak zesła wkrótce na przestępstwa polityczne, zwłaszcza na wybuch w Pałacu Zimowym [zamach S. Chałturina — 5/17 II 1880 — przyp. S.W.]. Omawiając to wydarzenie Dostojewski zatrzymał się dłużej na dziwnym stosunku społeczeństwa do tych przestępstw. Społeczeństwo jak gdyby sympatyzuje z nimi czy też — co byłoby bliższe prawdy — nie wie na dobrą sprawę, jak ma je traktować.

— Niech pan sobie wyobrazi — mówił — że stoimy obaj przed wystawami sklepu Dazziaro i oglądamy obrazy. Obok nas stoi człowiek, który udaje, że też ogląda. Czeką na coś i wciąż się rozgląda. Nagle podchodzi do niego szybkim krokiem jakiś inny człowiek i oświadcza: „Pałac Zimowy za chwilę wyleci w powietrze. Uruchomiłem mechanizm”. My obaj słyszymy to oświadczenie. Niech pan sobie wyobrazi, że to słyszymy, że ci ludzie są tak podnieceni, iż nie potrafią ocenić sytuacji i własnego głosu. Jak byśmy obaj się zachowali? Czy poszlibyśmy do Pałacu Zimowego, żeby uprzedzić o wybuchu, albo czy zwrócilibyśmy się do policji, do stójkowego, żeby tych ludzi aresztował? Czy pan by poszedł?

— Nie, ja bym nie poszedł...

— Ani ja.

Dlaczego? Przecież to okropność. To zbrodnia. Być może moglibyśmy zapobiec. O tym myślałem właśnie przy nabijaniu papierosów, zanim pan przyszedł. Przeanalizowałem wszystkie pobudki, które kazałyby mi to zrobić. Są to pobudki istotne, poważne, a następnie zastanowiłem się nad pobudkami, które by mi na to nie pozwoliły. To pobudki funta kłaków niewarte. Po prostu obawa, żeby nie obwołano mnie donosicielem. Wyobraziłem sobie, jak przychodzę, jak na mnie patrzą, jak zaczynają mnie wypytywać, urządzać konfrontacje, może zaproponują nagrodę, albo nawet podejrzewać mnie będą o współudział. Ogłoszą w gazetach: Dostojewski wskazał zbrodniarzy. A czy to moja sprawa? To sprawa policji. Od

tego ona jest, za to jej płacą. Liberalowie by mi tego nie wybaczyli. Zadręczyliby mnie, doprowadzili do rozpacz. Czy to jest normalne? U nas wszystko jest nienormalne, dlatego wszystko tak się dzieje i nikt nie wie, jak się powinien zachować nie tylko w sytuacjach najtrudniejszych, ale nawet najprostszych. Chciałbym o tym napisać. Mógłbym wiele dobrego i złego powiedzieć i o społeczeństwie, i o rządzie, a to jest zakazane⁴⁰.

Przytoczona rozmowa Suworina z Dostojewskim jest pośrednim dowodem na istnienie zjawiska powszechnego potępienia donosów i donosicieli, silniejszego nawet od ich pozytywnej oceny. Dostojewski, dostrzegając społecznyżytek denuncjacji, ujawnia przy okazji ciężące na nim brzemię środowiskowe, kulturowe, presję moralną na tyle krępującą, że w końcu gotów jest postąpić nie tylko wbrew logice, lecz także dobru społecznemu.

Jeżeli liczne historie potępianych powszechnie i z tego powodu ukrywających się donosicieli, drżących przed zdemaskowaniem denuncjatorów czy wreszcie likwidowanych z rozkazu polskich władz powstańczych albo partii politycznych tajnych współpracowników i agentów rosyjskich władz policyjnych jednoznacznie wskazują na społeczne wykluczenie i ostracyzm ludzi splamionych donosicielstwem⁴¹, to nieco inaczej rozkłada się ciężar gatunkowy oskarżeń kierowanych pod adresem ludzi z urzędu i w sposób otwarty wciągniętych w ten proceder. „Pan żandarm jest tu Bogiem, boć przecież on wie o wszystkim i zdaje raporta do szefa swego nie tylko o pp. X.Y.Z., lecz i o [samych — przyp. S.W.] generałach, prokuratorach, gubernatorach” — tak o urzędowych donosicielach wypowiadał się jeden z korespondentów „Gazety Narodowej”, przybliżający w 1880 r. realia życia społeczno-politycznego w Królestwie Polskim⁴². Inny z kolei korespondent krakowskiej gazety „Nowa Reforma” twierdził nawet, że „może tylko żandarmeria, dziś bodaj najprzyzwoitsza instytucja w państwie, nie bierze udziału w tej ohydnej mistyfikacji, patrząc trzeźwymi oczyma na rzeczywiste usposobienie ogółu, notując skrzętnie wszelkie drgania skrupowanego narodu”⁴³. Głosy tego pokroju były jednak odosobnione, gdyż dla większości społeczeństwa polskiego, zwłaszcza tego bezpośrednio stykającego się z funkcjonariuszami rosyjskiej policji, przedstawiciele aparatu władz policyjnych zasługiwali jedynie na słowa potępienia i kojarzyli się z niegodną uczciwego człowieka działalnością szpiegowsko-donosicielską. W takich kategoriach oceniano m.in. udzieloną przez warszawskiego oberpolicmajstra Nikołaja Buturlina odmowę

⁴⁰ SUWORIN 1975, s. 10.

⁴¹ Taką historię w sposób bardzo realistyczny przedstawił m.in. Józef Ignacy Kraszewski w powieści zatytułowanej *Szpieg. Obrazek współczesny narysowany z natury*, napisanej w 1863 r. w Warszawie, której osnową są m.in. losy warszawskiego majstra stolarskiego Macieja Kuźmy, zwerbowanego na szpiega i prowokatora przez z carską policję.

⁴² „Gazeta Narodowa” 1880; J.K. 1908, s. 682.

⁴³ *Głos polski* 1891.

objęcia urzędu naczelnika WOŻ⁴⁴, po której na łamach „Gazety Narodowej” stwierdzono: „Arystokraci moskiewscy, jeżeli tylko czują się być gentelmenami, unikają starannie wszelkich posad żandarmskich, gdyż rolę szpiega nie każdy chce odgrywać”⁴⁵. Z kolei po nominacji na urząd naczelnika WOŻ gen. Pawła Kutaisowa, w odpowiedzi na pytanie postawione na łamach „Nowej Reformy”: „Co to za człowiek?”, odpowiadano: „dla nas [Polaków — przyp. S.W.] będzie on zawsze żandarmem [czytaj: donosicielem — przyp. S.W.]”⁴⁶.

Jednoznaczny stosunek społeczeństwa polskiego do donosicieli z wyboru i powołania, także tych w błękitnych uniformach, wyraził na kartach „Towarzystwa Warszawskiego” Antoni Zalewski. Charakteryzując kolejnego naczelnika WOŻ, gen. Piotra Orzewskiego, przypisał mu jak najgorsze cechy, dodając, że „ani z potrzeb, [...] ani dla kariery, [...] lecz z zamiłowania i «pour l’amour de l’art» wszedł do żandarmerii”⁴⁷. Lwowska „Gazeta Narodowa”, upatrując w Orzewskim jednego z najgorszych oprawców carskiego aparatu policji, scharakteryzowała go następująco: „Układny, grzeczny, na pozór słodki, jak trucizna wschodnia [...] szef szpiegów, agentów-podżegaczy i tajnej policji [...] wielki galant [...] czynny jak hiena w trupiarni, pogrążony cały w łapaniu, śledzeniu i wieszaniu”⁴⁸.

Co istotne, negatywny stosunek do osób trudniących się lub splamionych donosicielstwem wykraczał poza ramy kulturowo-obyczajowe społeczeństwa polskiego. Wpisane w charakter służby i mieszające się ze sobą role chlubnych obrońców ładu społeczno-politycznego Rosji z rolą donosiciela nie były do zaakceptowania także przez społeczeństwo rosyjskie, które przecież mocniej mogło identyfikować się z funkcjonariuszami rosyjskiej policji. Generał żandarmerii Aleksander Spiridowicz, wyjawiając okoliczności wstąpienia na służbę policyjną, w swoich wspomnieniach zanotował:

Matka moja mówiła mi, że chciała by mnie widzieć albo arystokratą, albo żandarmem, [...] dobra służba, poważna, wysokie wynagrodzenie, piękny strój, czego więcej było sobie życzyć. [Potem dodawał:] społeczeństwo nie lubiło żandarmów [...] mówiono o ich służbie, że to donosiciele. Przyszły mój teść nie chciał słyszeć, żebym został żandarmem⁴⁹.

Refleksje i uwagi dotyczące donosów, zebrane nie tylko na podstawie dziewiętnastowiecznych akt policyjnych carskiej żandarmerii i ochrony, z pewnością nie wyczerpują problemów badawczych związanych z tym zagadnieniem. Mając tego świadomość, w miejsce podsumowania przytoczę fragment jakże wymownej opi-

⁴⁴ Cf. KORWIN-MILEWSKI 1930, s. 148.

⁴⁵ „Gazeta Narodowa” 1882.

⁴⁶ „Nowa Reforma” 1882.

⁴⁷ Vide ZALESKI 1971, s. 91.

⁴⁸ „Gazeta Narodowa” 1894.

⁴⁹ SPIRIDOWICZ 1928, s. 29, 32–33.

nii z epoki — doniesienia prasowego dotyczącego oceny jednej z najciekawszych kategorii donosów policyjnych, którymi były raporty polityczne. Na łamach „Nowej Reformy” w 1890 r., analizując tego typu dokumenty, stwierdzono: „Raporty pójdą na pożytek myśli polskiej, gdy się znajdzie miejsce i czas odpowiedni. Kto czytać umie, ten z nich wyciągnie dużo nauki potrzebnej w ciężkim naszym położeniu, mogącej nas choćby moralnie pokrzepić”⁵⁰. W kontekście wyrażonych nadziei można jedynie powtórzyć sformułowane ponad wiek temu życzenia, aby donosy, nad którymi pracujemy obecnie lub w przyszłości będą pracować kolejne pokolenie historyków, moralnie nas pokrzepiały. Być może i wówczas poza patologią kryjącą się w tego typu źródłach, będzie można dostrzec także normę.

WYKAZ CYTOWANYCH ŹRÓDEŁ I LITERATURY PRZEDMIOTU

ŹRÓDŁA RĘKOPIŚMIENNE I MATERIAŁY NIEPUBLIKOWANE

- AP Lublin [= Archiwum Państwowe w Lublinie], ZŻGL [= Zarząd Żandarmerii Guberni Lubelskiej], sygn. 1, 3, 5
 CGAGM [= Centralny Gosudarstwiennyj Archiw Goroda Moskwy], f. Ł-246, op. 2, d. 187
 GARF [= Gosudarstwiennyj Archiw Rossijskoj Fiedieracji], f. 110, op. 3, d. 1177, op. 24, d. 3210; f. P6546, d. 3
 LVVA [= Latvijas Valsts Vēstures Arhīvs], fond 7474 — Petr Pavlovič Albedinskis 1854–1883, d. 33, 39, 41
 RGIA [= Rossijskij Gosudarstwiennyj Istoriceskij Archiw], f. 1282, op. 1, d. 307

ŹRÓDŁA DRUKOWANE I LITERATURA PRZEDMIOTU

- „Czas” 1874 = „Czas” 1874, 263
 „Gazeta Narodowa” 1880 = „Gazeta Narodowa” 1880, nr 213
 „Gazeta Narodowa” 1882 = „Gazeta Narodowa” 1882, 169
 „Gazeta Narodowa” 1885 = „Gazeta Narodowa” 1885, 254
 „Gazeta Narodowa” 1894 = „Gazeta Narodowa” 1894, 320
Głos polski 1891 = *Głos polski z zaboru rosyjskiego*, „Nowa Reforma”, 1891, 2
 J.K. 1908 = J.K., *Posle powstania. Iz wospominanii*, „Russkaja Starina”, 1908, oktiabr-nojabr-diekabr
 JANCZEWSKI, MAJEWSKI, AWEJDE, DANIŁOWSKI 1956 = Zdzisław Janczewski, Karol Majewski, Oskar Awejde, Władysław Daniłowski, *Zeznania śledcze o powstaniu styczniowym*, oprac. Stefan Kieniewicz, Wrocław 1956
 JEMIELITY 2002 = Witold Jemielity, *Przysięga władcom Królestwa Polskiego z udziałem duchowieństwa katolickiego*, „Prawo Kanoniczne. Kwartalnik Prawno-Historyczny”, XLV, 2002, 3–4, s. 211–242
 KACZYŃSKA 1989 = Elżbieta Kaczyńska, *Ludzie ukarani. Więzienia i system kar w Królestwie Polskim 1815–1914*, Warszawa 1989

⁵⁰ „Nowa Reforma” 1890.

- KORWIN-MILEWSKI 1930 = Hipolit Korwin-Milewski, *Siedemdziesiąt lat wspomnień (1855–1925)*, Poznań 1930
- LINDE 1807 = Samuel Bogumił Linde, *Słownik języka polskiego*, t. I, cz. 1, Warszawa 1807
- Listownik 1876 = *Listownik. Książka podręczna zawierająca naukę pisania listów ułożona przez Chociszewskiego*, Poznań 1876
- Listownik 1902 = *Listownik czyli praktyczny podręcznik do pisania listów wszelkiego rodzaju, dla każdego stanu*, Poznań 1902
- LURIE 1992 = Fiodor Lurie, *Policejskije i prowokatory. Politiczeskij sysk w Rossji 1649–1917*, S-Petersburg 1992
- MAJSKIJ 1918 = S. Majskij, „Czornyj kabinet”. *Iz wospominanij bywszego cenzora*, „Byłoje”, 1918, jul’, nr 13, s. 185–197
- MENCWEL 2014 = Andrzej Mencwel, *Stanisław Brzozowski. Postawa krytyczna. Wiek XX*, Warszawa 2014
- „Nowa Reforma” 1882 = „Nowa Reforma” 1882, 190
- „Nowa Reforma” 1890 = „Nowa Reforma” 1890, 49
- Nowiejszyj dielowoj pismownik 1884 = *Новейший деловой письмовник*, Москва 1884
- Nowiejszyj polnyj pismownik 1825 = *Новейший полный письмовник или всеобщий секретарь*, С. Петербург 1809
- Nowyj polnyj dielowoj pismownik 1908 = *Новый полный деловой письмовник*, изд. 2-ое, сост. Н. Александрович, С. Петербург 1908
- Obszczepoleznyj dietskij pismownik 1825 = *Общепользненный детский письмовник*, Москва 1825
- Opytnyj siekrietar 1858 = *Опытный секретарь, или новейший полный письмовник*, Москва 1858
- Polnyj pismownik 1828 = *Полный письмовник или всеобщий секретарь*, Москва 1828
- Polnyj pismownik 1902 = *Полный письмовник*, Москва 1902
- POTOCKI 1973 = Albert Potocki, *Raporty szpiega*, t. I–II, oprac. Rafał Gerber, Warszawa 1973
- Proces 1960–1961 = *Proces Romualda Traugutta i członków Rządu Narodowego akta Audytoriatu Polowego z lat 1863/1864*, t. I–IV, red. Emanuel Halicz, Warszawa 1960–1961
- Słownik 1978 = *Słownik języka polskiego*, t. I, red. Mieczysław Szymczak, Warszawa 1978
- SPIRIDOWICZ 1928 = Aleksandr Spiridowicz, *Zapiski żandarma*, red. S. Piontkowski, Charków 1928
- SUWORIN 1975 = Aleksy Suworin, *Dziennik*, Warszawa 1975
- Sytuacja polityczna 1999 = *Sytuacja polityczna Królestwa Polskiego w świetle tajnych raportów naczelników Warszawskiego Okręgu Żandarmerii z lat 1867–1872 i 1878*, oprac. Stanisław Wiech, Wiesław Caban, Kielce 1999
- Ustaw 1867 = *Устав уголовного судопроизводства от 20 ноября 1864 г., Раздел второй. О предварительном следствии, Глава третья. О законных поводах к началу следствия*, w: *Судебные уставы 20 ноября 1864 г.*, С. Петербург 1867, s. 274–275
- Tolkowuj słowar = *Толковый словарь русского языка*, ред. Д. Н. Ушаков, gufo.me/dict/ushakov?page=12&letter=%D0%B4<https://slovar.cc/rus/ushakov/395700.html>
- WIECH [w druku]a = Stanisław Wiech, *Hurko w Warszawie* [w druku]

- WIECH [w druku]b = Stanisław Wiech, *Przyszłość Polski w projekcjach politycznych Zdzisława Smółki — agenta Warszawskiego, Moskiewskiego i Petersburskiego Oddziału Ochrony (1914–1916)* [w druku]
- WIECH [w druku]c = Stanisław Wiech, *Carska ochrona — jej działalność, oceny, prognozy i koncepcje w sprawach Królestwa Polskiego w latach I wojny światowej (do 1917 r.)* [w druku]
- WIECH 1999 = Stanisław Wiech, *Walka o wpływ nad tajną policją i agenturą Królestwa Polskiego w latach 1866–1900*, „Kwartalnik Historyczny”, CVI, 1999, 2, s. 15–21
- WIECH 2010a = Stanisław Wiech, *Pod naporem prawosławia. Z dziejów oporu unitów w Królestwie Polskim i na zesłaniu*, „Kwartalnik Historyczny”, CXVII, 2010, 3, s. 5–50
- WIECH 2010b = Stanisław Wiech, *Spółczesność Królestwa Polskiego w oczach carskiej policji politycznej (1866–1896)*, Kielce 2010
- ZALESKI 1971 = Antoni Zaleski, *Towarzystwo warszawskie. Listy do przyjaciółki przez Baronową XYZ*, oprac. Ryszard Kołodziejczyk, Warszawa 1971
- niniwa22.cba.pl/przebieg_sadu_obywatelskiego.htm
- www.deon.pl/religia/wiara-i-społeczenstwo/art,162,zdrayca-zdradzony-nawrocony-sprawa-brzozowskiego.html
- www.nto.pl/wiadomosci/opole/art/4548111,urząd-skarbowy-czeka-na-twoj-donos,id,t.html
- www.pitax.pl/wiedza/informacje-podatkowe/donosy-do-urzedu-skarbowego/
- www.wsjp.pl/index.php?id_hasla=8135

Denunciations. Between the norm and the pathology or the relations between society and the police (Reflections and remarks referring not only to nineteenth-century police records of the tsarist gendarmerie and Okhrana)

Informing — entangled in a legal category system, marked a temptation to seize power indirectly, to acquire its attributes — found its place and recognition in the reality of society's life in the nineteenth century. This is confirmed both by the legal norms adopted in tsarist Russia as well as social norms that evolved in the country. Particularly elaborate in terms of their form and types were denunciations used by police institutions in tsarist Russia — for them denunciations were one of the most important sources of information as well as means of communication. Police denunciations, unique methods of their creation and acquisition, sometimes barely legal ways of using them prevailed over the established norms of contact and collaboration between police agencies and society. The multitude and frequency of denunciations in police records testified to the existence of numerous pathologies in the relations between society and the police. What emerges as pathological in the light of the denunciations is the area of social penetration carried out by the police, ways of gathering information and ways of using it. Despite their shortcomings and the difficulties involved in assessing such documents, police denunciations are one of the most valuable categories of historical sources, which cannot be left out of any reliable research.